

WOJCIECH TUREK

Jan Pękoślowski, *Dla potomności. Z okresu zarania naszej niepodległości 1919–1926*, oprac. U. Kozłowska i T. Sikorski, Warszawa 2016, ss. 304.

Wspomnienia Jana Pękoślowskiego pt. „Dla potomności. Z okresu zarania naszej niepodległości 1919–1926” opracowane przez Urszulę Kozłowską i Tomasza Sikorskiego poświęcone są genezie powstania, działalności i na koniec dezintegracji tajnej organizacji Pogotowie Patriotów Polskich. Organizacja powstała w listopadzie 1922 roku. Po okresie ponad rocznej działalności, szczegółowo opisywanej przez Pękoślowskiego na kartach pamiętnika, w nocy 11/12 stycznia 1924 roku przywódcy PPP zostali aresztowani, zaś organizacja w praktyce przestała istnieć. Długotrwały proces przywódców tajnej organizacji ostatecznie zakończył się wyrokiem niewinniającym, wydanym dnia 20 lutego 1928 roku. Wkrótce potem, w 1929 roku, Pękoślowski opublikował przedmiotowe wspomnienia, skierowane do przyszłych pokoleń, mające zaprezentować i uzasadnić punkt widzenia ludzi współtworzących środowisko PPP. W końcowym rozdziale wspomnień Pękoślowski przedstawił swój pogląd na zagadnienia zamachu majowego oraz dyktatorskich rządów marszałka Józefa Piłsudskiego. Określił się jednoznacznie jako zwolennik nowej formy rządów, mimo że w odniesieniu do kwestii gospodarczych jego głoszone wcześniej postulaty nie zostały spełnione.

Wprawdzie Pękoślowski nie odegrał istotnej roli w dziejach II Rzeczypospolitej, a kierowana przez niego organizacja nie odniosła sukcesu, jednakże przedmiotowe wspomnienia, spisane po upływie kilku lat, stanowią wartościowe świadectwo wzbogacające naszą wiedzę o burzliwym okresie kształtowania się niepodległego państwa, odbudowanego po I wojnie światowej dzięki rozpadowi państw, które pod koniec XVIII wieku dokonały rozbiórów Polski. Wspomnienia takich luminarzy polskiej polityki, jak Stanisław Grabski, Stanisław Głąbiński, Stanisław Kozicki, Adam Pragier, Maciej Rataj, Wincenty Witos, Juliusz Zdanowski, czy obszerne wypowiedzi Romana Dmowskiego na kartach pracy „Polityka polska i odbudowanie państwa polskiego” oraz w licznych artykułach prasowych, a także przemówienia czy wywiady udzielone przez Piłsudskiego – ujawniają meandry polskiej polityki uprawianej i kreowanej na szczytach władzy. Natomiast lektura pamiętnika Pękoślowskiego przybliży mniej rozpoznaną perspektywę postrzeganą przez outsidera polskiej polityki, będącego zarazem – co istotne – reprezentantem szerszego środowiska społecznego.

Autorzy wstępu do wspomnień Pękoślowskiego trafnie ocenili, że obraz zaprezentowany przez przywódcę PPP różni się znacząco od obrazu zapisanego przez innych pamiętnikarzy. Czy to jednak oznacza, że Pękoślowski niewłaściwie ocenił rzeczywistość? Zadaniem i obowiązkiem historyka jest dążenie do rekonstrukcji minionej rzeczywistości w pełnym wymiarze, w całym jej bogactwie i złożoności. Czytelnik zainteresowany przeszłością, w tym przypadku rekonstrukcją rzeczywistości pol-

skiej lat 20. ub. wieku, również powinien mieć możliwość poznawania wydarzeń widzianych z rozmaitych stron, niekiedy ocenianych zbyt emocjonalnie lub po prostu zbyt pochopnie. Organizacja stworzona przez Pękosławskiego nie była w tamtym okresie jedyną tajną strukturą. Wystarczy wspomnieć, że po 1918 roku wciąż istniała i działała Liga Narodowa, zaś sprawujący w 1923 roku funkcję premiera Władysław Sikorski utworzył tajne sprzysiężenie oficerskie „Strażnica” (znane również pod nazwą „Honor i Ojczyzna”). Zakulisowe struktury tworzyli tacy politycy jak Pragier z PPS i Rataj, marszałek sejmu oraz działacz PSL „Piast”. Warto uzmysłowić sobie, że w chwili, gdy Pękosławski powoływał do życia Pogotowie Patriotów Polskich (listopad 1922 roku), upłynęło niewiele ponad dwa lata od polsko-bolszewickiej bitwy pod Warszawą i zaledwie dwa lata od zakończenia walk polsko-litewskich na Wileńszczyźnie, a także 17 miesięcy od zakończenia III powstania śląskiego. Sytuacja wciąż była daleka od stabilności, a dynamicznie zachodzące zmiany i wciąż realne zagrożenia sprzyjały rozwojowi stanów emocjonalnej egzaltacji. Powszechnie występowało zjawisko rozzarowania rzeczywistością, odległą od wyidealizowanego obrazu wymarzonej Polski. Literackim świadectwem społecznych turbulencji w pierwszych latach istnienia odbudowanej Polski jest powieść Stefana Żeromskiego pt. „Przedwiośnie”. Tragicznym wyrazem rosnącej frustracji społecznej stało się zabicie Gabriela Narutowicza, pierwszego prezydenta II RP.

W pierwszych miesiącach działalności PPP głoszone tezę sformułowaną przez Pękosławskiego, że Polska znajduje się o krok od wojny domowej, grożącej przejściem władzy przez bolszewików. Zarówno zabójca Narutowicza, Eligiusz Niewiadomski, oraz Pękosław-

ski byli rzecznikami nurtu określanego jako narodowy czy też narodowo-katolicki, jakkolwiek trzeba wyraźnie zaznaczyć, że w okresie niepodległej Polski nie należeli oni do struktur endeckich, a na kartach pamiętnika Pękosławskiego czytelnik znajdzie wiele słów krytyki skierowanej pod adresem obozu kierowanego przez Dmowskiego. Wynika z tego, że ekstremistyczni rzecznicy nurtu narodowego postrzegali endecję jako organizację zbyt oportunistyczną i w praktyce akceptującą ustrój demokratyczny.

W późniejszym okresie drogi PPP oraz endecji ostatecznie rozeszły się. Po zawarciu paktu lanckorońskiego przez endecję i ludowców z „Piasta” powstał rząd „Chjenopiasta” pod prezesem Witosem. Od tej chwili przywódcy obozu endeckiego nie byli zainteresowani podważaniem demokratycznego *status quo*. Idea paramilitarnego ruchu odnowy narodowej, torującego drogę dyktatorowi działającemu w imieniu narodu polskiego, chwilowo nie była endekom do niczego potrzebna, toteż istnienie organizacji kierowanej przez Pękosławskiego stało się dla nich kłopotliwe. Pod koniec 1923 roku endecy utworzyli Straż Narodową, własną organizację paramilitarną, wycofując swoich zwolenników z PPP. Wkrótce upadł rząd Witosy, a przywódcy PPP zostali aresztowani. Zanim jednak do tego doszło, w Polsce wciąż realne było zagrożenie komunistyczną rewoltą. W październiku nastąpił wybuch w Cytadeli, w wyniku którego zginęło 28 osób, zaś miesiąc później doszło do tzw. „wypadków krakowskich”, czyli krwawo tłumionych demonstracji i strajków, w których – *notabene* – obok komunistów i socjalistów uczestniczyli również zwolennicy Piłsudskiego. Ten ostatni na bankiecie w hotelu Bristol w dniu 3 lipca zajął stanowisko co najmniej nieprzychylnie rządowi „Chjenopiasta”. Patrząc jednak z szerszej

perspektywy, sytuacja w Europie po I wojnie światowej zmierzała ku chwilowej – zaledwie kilkuletniej – stabilizacji, wobec czego idea oddolnego ruchu wynoszącego do władzy w Polsce bliżej nieokreślonego dyktatora okazała się w 1923 roku przedwczesna.

Pamiętnik Pękośławskiego stanowi wartościowe źródło ułatwiające zrozumienie podłoża procesu, który w maju 1926 roku doprowadził z jednej strony do przejścia w Polsce władzy przez Piłsudskiego, z drugiej natomiast zaowocował utworzeniem przez Dmowskiego paramilitarnej organizacji Obóz Wielkiej Polski, ujmującej w karnych strukturach radykalną młodzież o poglądach zbliżonych do nurtu narodowo-katolickiego. Pękośławski wprawdzie nie zrozumiał istoty zachodzących procesów politycznych, a rozwiązanie złożonych zagadnień sprowadzał do prostego hasła powierzenia władzy mitycznemu (nie wskazanemu z nazwiska) dyktatorowi, jednak z drugiej strony trafnie wskazywał na głębsze przyczyny kryzysu polskiej państwowości *in statu nascendi*. Trudno nie zgodzić się z wyrażonym przez niego poglądem, że rządzenie państwem jest jak zarządzanie „wielkim interesem”, a politycy sprawujący władzę powinni posiadać nie tylko „wiedzę teoretyczną”, ale również „doświadczenie życiowe” w zarządzaniu dużym przedsiębiorstwem, połączone z wyjątkowymi zdolnościami organizacyjnymi i innymi talentami. Autor wspomnień nie dlatego nie był zwolennikiem ustroju demokratycznego, ponieważ gardził demokracją, ale dlatego, że uważał Polaków za niedojrzały naród. Piętnował liczne wady narodowe. Podkreślał, że celem PPP nie było dążenie do przeprowadzenia zamachu stanu, raczej chodziło o to, by uświadomić Polakom, że chaos i bałagan – cechujące ustrój demokracji parlamentarnej – doprowadzą do zwycięstwa bolszewizmu.

Choć Pękośławski wyznawał poglądy narodowe i katolickie, jednak Piłsudskiego cenił wyżej niż Dmowskiego. Tego pierwszego uważał za „człowieka czynu, za polityka twórczego”, natomiast tego drugiego „tylko za dyplomatę”. Krytycznie ocenił politykę walutową Władysława Grabskiego, natomiast z aprobatą pisał o rządach sprawowanych po maju 1926 roku.

Pękośławski był rzecznikiem nurtu niezadowolonego społecznego, ale nie potrafił wskazać wiarygodnych sposobów doprowadzenia do poprawy jakości funkcjonowania państwa polskiego czy też realizacji postulatu odnowy społecznej. Z upływem czasu okazało się, że pogląd o zagrożeniu przewrotem bolszewickim był wyolbrzymiony. W świetle krytycznego osądu elit politycznych skupionych w partiach politycznych, dość groteskowo wyglądają opisywane przez Pękośławskiego spory personalne, rozsadzające od środka organizację tajną, mającą w założeniu skupiać tę najlepszą część Polaków. O braku kandydata na dyktatora była już mowa.

Kulisy działalności tajnej organizacji zainteresują przede wszystkim badaczy zajmujących się dziejami konspiracji, natomiast rozważania Pękośławskiego o kryzysie państwowości polskiej w pierwszych latach powojennych, a także charakterystyka węzłowych zagadnień, takich jak kwestia robotnicza, kwestia chłopska, kwestia żydowska, kwestia ukraińska, stosunki polsko-niemieckie i polsko-rosyjskie, z pewnością skłonią niejednego czytelnika zainteresowanego historią Polski do dalszych, samodzielnych refleksji nad skomplikowanymi okolicznościami, w jakich dokonywał się proces odbudowy niepodległego państwa polskiego. Pewne zjawiska i problemy szczegółowo opisane na kartach pamiętnika – odnoszące się do początków II Rzeczypospolitej – mają charakter ponadczasowy, o czym przekona się

każdy, kto porówna obraz Polski utrwalony w przedmiotowym pamiętniku z obrazami zawartymi w licznych pamiętnikach poświęconych czasom odbudowy niepodległej Polski po 1989 roku. Jak słusznie odnotowali Autorzy opracowania, wspomnienia Pękostawskiego: „Rzucają (...) światło na stan nastrojów, ich radykalizację w pierwszych latach odrodzonej Rzeczypospolitej”. Doskonale opracowane przypisy oraz wnikliwy wstęp, nota edytorska i bibliografia poprzedzające pamiętnik Pękostawskiego będą pomocne nie tylko dla zainteresowanego historią czytelnika, ale również dla profesjonalnego badacza skomplikowanych i złożonych problemów, zazwyczaj towarzyszących doniosłym procesom społecznym i wszelkim transformacjom ustrojowym.

GRZEGORZ RADOMSKI

Tomasz Sikorski, *Bal maskowy. Wojciech Bąk (1907–1961). Biografia pisarza, Kraków – Szczecin 2016, ss. 499.*

Recenzowana monografia poświęcona jest życiu i twórczości Wojciecha Bąka, poety, prozaika, dramaturga, czołowego reprezentanta rodzimej literatury religijnej (zwłaszcza liryki religijnej). Jest to postać jak dotąd prawie zupełnie nieznaną, co może budzić zdziwienie. Mamy bowiem do czynienia z pisarzem jeszcze przed wybuchem II wojny światowej uznanym, szanowanym, ale i wyjątkowym i oryginalnym. Już debiut Bąka w II Rzeczypospolitej odbił się szerokim echem na kulturalnych salonach. Jego tomik wierszy – *Brzemię niebieskie*, został nagrodzony Nagrodą Salonu Niezależnych – „Wiadomości Literackich”. Otrzymał również W. Bąk inne wy-

różnienia: nagrodę miasta Poznania, Srebrny Wawrzyn Polskiej Akademii Literatury. Szybko okrzyknięto go nieprzeciętnym talentem, zestawiając w jednym szeregu z Czesławem Miłoszem i Konstantym Ildefonsem Gałczyńskim.

W. Bąk współpracował z wieloma pismami społeczno-kulturalnymi międzywojnia, jego wiersze, fragmenty opowiadań drukowały najważniejsze polskie czasopisma, jego dramat wystawiono na deskach teatru w Poznaniu. Od samego początku twórczość Wojciecha Bąka posiadała wyraźny, charakterystyczny dla niego ryt: niezależność sądów, odbiegająca od wszystkich szkół literackich prostota i wyrazistość, odległa od manieryzmu technicznego, kultu formy, wreszcie również głęboko metafizyczny sens twórczości oparty na uniwersalizmie chrześcijańskich i niemal eschatologicznym pesymizmie, porównywalnym z historiozofią Jana Karola Kochanowskiego, czy też Mariana Zdziechowskiego. Po wojnie Bąk – reprezentant starej polskiej inteligencji – przeżywa ogromny dramat. Nieznośnie pryncypialny – jak wielokrotnie określa go jego biograf, lubujący się w publicznych dyskusjach, oporny na jakiegokolwiek ideologiczne naciski, wykazujący brak jakichkolwiek, nawet najmniejszych skłonności do kompromisów, zostaje całkowicie pozbawiony możliwości normalnej pracy twórczej. Jako zadeklarowany przeciwnik socrealizmu zostaje pod przymusem i wbrew własnej woli zamknięty dwukrotnie w „zakładach dla obłąkanych” (w Kościanie i Dziekan-ce), przechodzi załamanie nerwowe i co najmniej kilkakrotnie próbował targnąć się na własne życie. Do systematycznego niszczenia pisarza przyczyniały się nie tylko władze, służba bezpieczeństwa, ale także i jego koledzy – literaci, którzy z jednej strony obawiali się niepokornego pisarza, z drugiej zazdrościli mu zwyczajnie i po ludzku talentu. Po paź-